

WIADOMOSCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 5 Maja.

Czołem biję Osobóm.

LIST MIESZKAJĄCEGO NA WSI DO PRZYJACIELA
W WILNIE.

(artykuł nadestany pocztą.)

„Gdybyś WMPan po długiej niebytności swojej raczył przybydź w nasze strony, znalazłbyś rzeczy bardzo odmienione. Niewiadomo jeszcze zapewne WMPanu, że niektórzy z bogatszych braci naszey, szlachty, przybrawszy sobie tytuły Hrabów, utworzyli osobną klasę. Próżność przyznała im pierwszeństwo, a podchlebstwo i miłość własna, utrzymuje ich stale w tém mniemaniu. Kiedy się ta klasa nagle zwiększać zaczęła, sprawiedliwe mieliśmy podejrzenie, że wszyscy tacy są w stanie choroby: nie mogłem bowiem ani pomyśleć, żeby zdrowy człowiek mógł sobie wmówić, albo gdyby mu wmówiono, to, co nie jest w istocie. Przysłany od WMPana 8my numer *Wiadomości Brukowych* dopiero naprowadził mnie na drogę. Wyczytawszy w nim, że i w stolicy Litwy zja-

wiła się choroba, na wzór dawnéj *Likantropii*, tak nazwana *Pseudo-hrabija*; zacząłem pilnie zastanawiać się nad opisaniem jéy charakterów; a kombinując to z mojemi postrzeżeniami, przekonałem się, że taż sama epidemija i u nas panuje, a szczególniey słaboumyslową organizacją napada, i wielce okazuje szkodliwy wpływ na obyczaje i sposób myślenia. Niewiem, jakie w Wilnie upatrują początkowe symptomata? u nas na prowincyi pospolicie choroba od tego się zaczyna. „Naprzód chorzy nabierają wstrętu do pracy i zabaw pożytecznych: nauk i książek nie cierpią, wyjąwszy tylko, że kiedy, niekiedy, romanse bez gustu i dowcipu czytywać zwykli: z *głowy* lub *ścięły* wyszedłszy klasy, mieniają się bydź bardzo uczonymi; majątek niezmiernie szybko trwonić zaczynają; nocy bezsenne trawią; lekka gorączka okazuje się w ich wymuszonych jestach, i w niedorzeczném często rozumowaniu, z góry tonem decydującym o wszystkiém rezonują; u-

dają zamyślonych, i tak zapominają się, że wymówieniu często im zabraknie polskiego słowa, co nie najwyborniejszą francuzczyzną zastąpić usiłują, nakoniec gorączka tak silnie się wzmaga, iż chorzy zaczynają roić sobie ciągle, że są hrabiaami, baronami, dukami i t. d. i t. d. Zbyt wyteżona imaginacya sprawuje to, że umysł ich cierpi panującą ideę wyższości, którą w ich oczach wszystkich nas małymi czyni; i dla tego za znak charakterystyczny téj choroby uważać można: ową mienę protekeyonalną, wymuszoną uniżoność i ten grzecznodumny ton, jaki oni okazują w obcowaniu z drobną szlachtą, tém bardziej z mieszczanami (*). W takim zostający stanie szukają szczególniejszých dystynkeyi, formują osobne towarzystwa: a chcąc różnić się od gmin; w zabawie, w obyczajach i we wszystkiém, śmieszność w ludziach rozsądnych wzbudzają. Przydać tu należy dziwactwo w ich strojach, a szczególniey w ubiorze służących. Nie raz widzimy w czasie odpustu pod parafijalną *kaplicą*, pijanych furmanów i stangretów (okrytych chlubnymi znakami męztwa i sławy do-

brych naszych naddziadów) kłóć się z sobą i często lają się z Niesieckiego, lub Paprockiego... ..

„Opisałem WMPanu początek, wzrost i znaczny postęp choroby; rozumiałbym, że osądzisz za najskuteczniejszy leczenia sposób perswazyą. My też tego używamy. Ale niestety! na próżno. Ilekroć zdarzy się do nich mówić, że tytuły hrabiów, baronów, i t. d. przez nich uzurpowane, są istnieniem urojeniem; że w Polsce prawo zastrzegło, iż, oprócz wiadomych z *konstytucyi* rodziny, nikomu ich przywłaszczać nie wolno; że oycowie nasi chlubilili się tytułem prostego szlachectwa. Na wszystkie te i tym podobne, z dobrego serca pochodzące, przelożenia, zapalają się gniewem, i nazywają nas grubianinami, przywiązanymi do dawnych przesądów i uprzedzeń. Nie umiem WMPanu z pewnością oznaczyć czasu: kiedy ta słabość u nas zjawiała się: niektórzy postrzegają, że od téj epoki, jak dumy i próżność silniey wzrastać zaczęły.

Czy to zaś przypisać wpływowi czasu, czy okolicznościom, czy złemu wychowaniu; nie będę się szeroko nadtem rozwodził: to tylko ze smutkiem donoszę, że coraz więcey leżymy chorych. Gdyby który z wileńskich rozsądnych medyków, chciał się nadtem zastanowić: możeby ważne

(*) Niemówi się tu, uchoway Boże, o chłopach: boby to była suchwałość godna przykładney kary...!!

we względzie medycznym uczynił odkryć? Może słabość tę, teyżé saméy przypisałby przyczynie, z którój pochodzą inne urojenia i przywidzenia, jak *np.* urojenie jednego Szwaycara, któremu się zdawało, że był ulepiony z masła, obawiał się zatem ognia; drugi w starym świecie sądząc się być wolem, żądał ciągle siana, &c. &c. Lecz to wszystko nie na nasze głowy: — niech o tém myśla medycy; a co oni w téy mierze postanowią, lub na jakie przynajmniéy wpadną wnioski; raczysz mnie uwiadomić i zaspokoić ciekawość, tego, który WMPana szczerze kocha &c.

Pisał- m o mil 20
od Wilna dnia
18 Kwietnia
1817 roku.

Sobiesław Pszonka

Szlachcic na ogrodzie.

LIST ZNALEZIONY POD WIEYSKĄ KAWĄ.

Kochany Kuzynie!

Donosisz mi, iż zabierasz się do rozwinięcia sprawy granicznej. Ja to w tym zawodzie od dawna już pracuję. — Od przybycia mego ze *Szwecyi*, ileż to ponosiłem trudów, zajmując się tego rodzaju processem. Prawda, że kosztowniejszym nad walor rzeczy, lecz mam ulgę w cierpieniach: bo i moim przeciwnikom nie darmo nie przychodzi. Przyjźń moja dla cię bę wktada na mnie miły obowiązek przełożyć tobi uwagi długim doświadczeniem nabyte. Najprzód, powiniéś na wczasu chłopów swoich nauczyć, szebby wiedzieli napamić imiona różnyh urozyk sąsiedzkich, wpajając w nich, że uro-

czyśka te oddawna do ciebie należą. Dawniéy: byłaby to robota nie bardzo łatwa: prostacy ci, rzadko kiedy umieją być wdzięcznymi za tyle łask, dobrodzieystw i zspomog corocznie dawanych; zawsze krnąbrni, nigdy nie pracują z ochotą, tam, gdzie idzie o dobro pańskie. Bogu dzięki, wynaleziona w naszych czasach machina, którą mój sąsiad *Jędrzej* tylko do młócenia zboża używa, wyborne już u mnie sprawia skutki; nie tylko, że ukróciła zuchwalestwo chłopów, ale też uczyniła ich użytecznymi w rozszerzeniu granic dobr moich; za pomocą téy dzielnej machiny, dokazałem tego, że w nocy przeorywają między graniczne, rujną kopce i wycinają drzewa w sąsiedzkich lasach — nie zaniebdaj więc, Kochany Kuzynie, tych początkowych kroków, tak nie odbicie potrzebnych do ubarwienia zaborów arbitralnych pod tytułem *Differencyy* Powtórze, staryś ty wydrabować Archiwa sąsiedzkie. Nie uwierzyś, j k dobrą jest rzeczą wiedzieć wcześniej, gdzie i jak się co u sąsiada znajduje. Nie j- den wybierając się na zabor cudzego grantu, oparzył się, i złapał więź, jedynie z powodu złe upatrzoného położenia miéysca. Ta uwaga przypomina mi zaraz i drugą. Nie dosyć jest dokładny kwerendy odwiecznie zaplesniałych fascykulów, ale trzeba koniecznie wymiaru wszystkich majątków sąsiedzkich, chociażby o mil kilka nawet odległych — Niech kto chce dowodzi, że robienie *Differencyy* jest skutkiem chciwości, zapędu pienięstwa i t. d. . . . a ja utrzymuję i przekonany jestem, że w prawnictwie, jak na wojnie, godzi się pokonywać przeciwnika wszelkiego rodzaju bronią. Niezważając przeto na złe sliwe jęziki ludzkie, postaraj się o wymiar sąsiedzkich majątków; a co osądzisz, że nieuczennie posiadają, lub co ci z dogodny przygłoś, potrzebę wskaze, to przywłaszcz sobie. — Ja bardzo żałuję moję nieostrożności, że nie uzyskałem przed 20 laty potrzebnego na *remisje* warunku. I jakże okropne ztąd skutki! Sąsiedzi wzbronili mi część gruntu swego moim Komornikom; nie wtém, co ogólnie posia-

dają, i choć śmiało przysiądź mogę, — nie tylko ja, ale i chłopci moje nauczeni za wyżej pomienioném pośrednictwem, — że sąsiedzi, prócz budowli na gruncie własnym położonéy, resztę nieprawnie posiadają; jednak uchybiony plan w processie, niestety! podobno wytrąci zdobycz, którą już już za moją uważałem. Jeżeli potrzebujesz wcisnąć w akta publiczne jakie pod starą datą manifestu, to pomyslimy o protokule z okienkami. Mój archiwista kończy u mnie robotę; przyszlę go do ciebie. Co to za wyborny człowiek, jak doskonale umie udawać dawne charaktery i podpisy, jak pięknie przerabia papier nowy na zbutwiały... jak... jak... prawdziwie do nie uwierzenia!

Daruy, że tak krótko piszę. Nie mam czasu, muszę pozwy układać. Bywaj zdrów.
Twój Kuzyn

B.....

NB. Kochany Kuzynie, wiem że masz zapasik; pożycz mi też na krótki czas z kilkanaście rubli: bo muszę jak najszybciej rozstać się z sędzią, a Woźny, nie wiem co mu się zrobiło, nie chce mi już dłużej kredytować.

Rozmaitości.

Pewien urzędnik przyjechał do przeznaczonego dla siebie miejsca dwoma końmi, a po dwóch latach urzędowania, wyjechał czterdziestą. Wnoszą ztąd, iż powrót dwadzieścia razy więcej kosztować będzie, aniżeli przybycie, ile że żydzi, najmujący konie, dali się z tém słyszeć: „Dobrześ nas obdzierał, obdrzemże ciebie teraz!”

Biegli kronikarze, kronik tak nazywanych *scandalum*, twierdzą, że pewnego gacha wkrótce już burze dębowe spotkają.

Cena Numerku groszy 10.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu egzemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych. Dnia 4 Maja 1817 roku.

August Becu Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.